

Armenia: między rewolucją a autorytaryzmem

Maciej Falkowski

31 lipca złożyła broń i oddała się w ręce policji grupa bojowników z oddziału Bohaterowie Sasunu (zbrojne ramię organizacji nacjonalistycznej Parlament Założycielski), która od 17 lipca okupowała posterunek policji w Erywaniu. Kilka dni później prezydent Serż Sargsjan na spotkaniu przedstawicieli obozu rządzącego zapowiedział, iż władza nie dopuści do podobnych incydentów w przyszłości i przenoszenia do Armenii metod kojarzących się z Bliskim Wschodem. Przez Armenię przetoczyła się również fala aresztowań działaczy opozycyjnych i aktywistów społecznych. Do aresztu trafił m.in. wiceprzewodniczący partii Dziedziectwo Armen Martirosjan oraz członkowie Parlamentu Założycielskiego. Część aktywistów tej organizacji zapowiedziała działanie z ukrycia. Partia Dziedziectwo zamierza organizować wiece w całym kraju. W Erywaniu, już po poddaniu się Bohaterów Sasunu, odbyło się kilka spontanicznych akcji poparcia dla organizacji.

Komentarz

- Sytuacja w Armenii pozostaje napięta. Działania władz w trakcie i po kryzysie z zajęciem posterunku budzą powszechne oburzenie w społeczeństwie, które w swej masie popierało Bohaterów Sasunu. Nakłada się ono na narastającą latami frustrację społeczną, wynikającą z trudnej sytuacji ekonomicznej i powszechnej nienawiści do oligarchicznych władz. Może to doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu niezadowolenia społecznego.
- Władze podjęły kroki mające zademonstrować, iż kontrolują sytuację i nie cofną się przed stosowaniem przemocy, aby utrzymać porządek w kraju (brutalne pobicia demonstrantów, używanie elementów kryminalnych do prowokowania burd podczas demonstracji poparcia dla Bohaterów Sasunu, masowe zatrzymania i areszty). Choć w warunkach armeńskich wprowadzenie twardego autorytaryzmu wydaje się mało prawdopodobne (słabość władz, pluralizm polityczny, silne społeczeństwo obywatelskie, niezależne media), nie można wykluczyć, że stojący w obliczu wewnętrznej rewolucji prezydent Sargsjan podejmie taką próbę. W skrajnym wypadku władze Armenii mogą zwrócić się w ramach zobowiązań sojuszniczych o pomoc do Rosji w celu stłumienia wewnętrznych niepokojów.
- Pogłębiający się kryzys wewnętrzny w Armenii może rzutować na sytuację w całym regionie. Dotyczy to przede wszystkim konfliktu karabaskiego. W sytuacji zagrożenia rewolucją, dążąc do odwrócenia uwagi społeczeństwa od spraw wewnętrznych, władze

mogą zdecydować się na eskalację napięcia w Karabachu. Chaos w Armenii osłabiałby pozycję Moskwy na Kaukazie (Rosja ma strategicznie ważną bazę wojskową w Giumri) i utrudniał przeforsowanie planu pokojowego dla Karabachu (tzw. plan Ławrowa zakładający m.in. wycofanie sił ormiańskich z części terytoriów okupowanych wokół Górskiego Karabachu i wprowadzenie w rejon konfliktu rosyjskich sił pokojowych). Z kolei ewentualna interwencja Moskwy w obronie reżimu Sargsjana doprowadziłaby do wzmocnienia pojawiających się już obecnie nastrojów antyrosyjskich w Armenii i podważenia pozycji Rosji w tym kraju. Pogłębianie się chaosu w Armenii może również sprowokować Azerbejdżan do kolejnej eskalacji lub nawet wojny w strefie konfliktu o Karabach.